PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▫ BEZPŁATNE DODATKI: DWUTYGODNIK „GŁOS KOBIET“ - MIESIĘCZNIK NAUKOWY „ŚWIATŁO“ - MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY „WIOSNA“.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 7 Kraków, dnia 16 lutego 1912 r. Rok XV.



Głosowanie kartkami górników angielskich celem oznaczenia liczby głosów za względnie przeciwko strejkowi węglowemu. Olbrzymia większość górników oświadczyła się za strejkiem, który ma wybuchnąć w pierwszych dniach marca.

Manifestacya socyalistyczna przed sejmem.

(10.000 ludzi przed bramami sejmu. — Deputacya u Bilińskiego. — Deputacya u marszałka. — Meeting przed gmachem sejmowym. — Demonstracya.

Lwów, 11 lutego.

Uchwała Komitetu wykonawczego partyi naszej powołała na dzień dzisiejszy klasę robotniczą we Lwowie przed bramy sejmu krajowego.

Dzień zimny, słotny. Od wczesnego ranka deszcz, plucha, błoto. Zdawało się, że wezwanie naczelnej instytucyi partyjnej pozostanie bez skutku. Pesymiści, którzy dotąd sądzili, że proletaryat polski nie interesuje się sprawą reformy wyborczej do sejmu, zawiedli się bardzo mile. Przed bramami sejmu zebrało się około godziny 11 przed południem ponad 10.000 ludu roboczego. Mimo deszczu, mimo zimna — z wiarą gorącą, że bramy sejmu polskiego otworzą się rychło dla ludu polskiego, że ten lud, który zdobył prawa polityczne w państwie zaborczem, zdobyć je również musi w swoim własnym narodzie.

Cztery razy już demonstrowaliśmy w latach ubiegłych nasze żądania przed sejmem w czasie jego obrad na zgromadzeniach ludowych. Wszystkie te dotychczasowe manifestacye nasze były świadectwem wielkiej powagi i cierpliwości ludu roboczego, wszystkie świadczyły o pełnoletności naszego proletaryatu. Lecz były one wszystkie przestrogą przed możliwością burzy gwałtownej w kraju, jeśli cyniczna większość sejmowa, jeśli Garapichy i Pinińscy i Abrahamowicze niczego się z tej hardej postawy ludu nie nauczą i jeśli niczego zapomnieć nie zechcą.

Demonstracya dzisiejsza była również spokojną, była manifestacyą cichą i poważną — lecz było w niej mimo tej ciszy czuć gniew masy robotniczej, jej niewątpliwą decyzyę nieczekania dłużej w milczeniu, w wyczekiwaniu biernem.

Odprowadzana niemilknącą burzą oklasków i okrzyków entuzyastycznych, weszła do sejmu o godz. 11-ej deputacya ludu roboczego całego kraju z tow, Ignacym Daszyńskim, Hudecem, Diamandem, Witykiem i Hankiewiczem Mikołajem na czele. Przed sejmem fale robotnicze zakołysały się — z tysięcy piersi popłynął hymn robotniczy: „Czerwony sztandar“.

Pieśń robotnicza zdenerwowała policyę — zaczęło się bieganie komisarzy, komenda w oddziałach skonsygnowanej policyi. Na wezwanie shisteryzowanych policyantów odpowiedziały tłumy robotnicze — drugą i trzecią zwrotką „Czerwonego sztandaru“, poczem długo brzmiała pieśń tysięcy zgromadzonych: „O cześć wam panowie“.

— Nie będziemy dłużej czekać spokojnie — powtarzano w tłumach.

— Nie chcemy czekać dłużej w milczeniu!
— Kraj cały poruszyć!
— Chodźmy do sejmu wszyscy!

Fale ludu przed sejmem poruszyły się od ulicy 3-go Maja po ulicę Mickiewiczowską — dziesięć tysięcy ludu roboczego poruszyło się niecierpliwie ku bramom sejmowym — „Na barykady“ rozległo się w grupie stojącej tuż przed bramą sejmową. Pieśń tę rewolucyjną pochwyciły tłumy polskie, którym wtórowały tony rewolucyjnej pieśni ukraińskich towarzyszów.

W tym momencie wróciła od marszałka deputacya nasza, w bramie sejmowej ukazała się postać tow. Daszyńskiego.

— Niech żyje Daszyński! — huknęło 10.000 towarzyszów.
— Niech żyje reforma wyborcza!
— Niech żyje Polska niepodległa!

Okrzyki te rozlegały się długo, długo, w tłumach rósł zapał i entuzyazm rewolucyjny, który widzieć powinni byli ci wszyscy szlachetkowie i ich dobrowolni kamerdynerzy demokratyczni, co jeszcze się „czują bezpieczni“ pod dachem sejmowym. Możeby z tej pozycyi mas proletaryatu pojęli, iż czas już ostateczny, by sejm przywilejów runął, by podwoje sejmu otworzono tej masie proletaryatu polskiego dobrowolnie bez prowokowania ostateczności, której konieczność nieuniknioną czytano dzisiaj w zachowaniu się naszego proletaryatu.

* * *

Deputacya.

W skład deputacyi wchodzili posłowie: tow. Daszyński, Diamand, Hudec, Liebermann i Wityk.

Z ramienia P. P. S.-D. delegaci: Misiołek **(Kraków)**, Artur Hausner, Antoni Drewniak, Wojciech Toroń i Katarzyna Milian **(Lwów)**, Mikruta Franciszek **(Przemyśl)**, Jaszkaniec Michał **(Nowy Sącz)**, Lewanowicz Adam, Nijakowski Stanisław, Zalahkiewicz Emil **(Sanok)**, Kobak Władysław, Dąbrowski Adolf, Szałasny Jan **(Stanisławów)**, Sztanclik Antoni, Białoskórski Michał **(Kołomyja)**, Brzeziek Wincenty **(Ottynia)**.

Z ramienia U. P. S. D.: Mikołaj Hankiewicz, Panas Aleksander, Michał Deneka **(Lwów)**, Wityk Antoni **(Przemyśl)**, Hudio Jan **(powiat dobromilski)**, Nowakowski Michał **(powiat przemyski)**, Szuta Mikołaj **(Gródek)**, Soroka Kost, Smiłka Ilko, Szandra Michał **(Czerlany)**.

Z ramienia Żydowskiej P. S. D.: Dr. Rafał Buber.

U Bilińskiego.

Przemówienie posła tow. Daszyńskiego.

Ekscelencyo! Panie prezesie! Przychodzimy do Was, Ekscelencyo, jako prezesa Koła polskiego sejmowego, jako człowieka zajmującego się gorliwie sprawą sejmowej reformy, aby zaprotestować przeciwko temu, co się w sejmie dzieje. Wśród sporów narodowościowych, szukania klucza i obliczania procentów zapomniano o tem, co jest istotą reformy i jej najistotniejszem zadaniem, zapomniano o tem, że dać ona ma prawo głosowania tym, co go dzisiaj nie mają, a względnie poprawić to prawo na wsi i w mieście.

Nietylko nie pytano nas o zdanie nasze, lecz przeciwnie robiono wszystko, aby wywołać żywe oburzenie w naszych szeregach. Słyszymy, że całemu proletaryatowi w kraju, tej najważniejszej sile produkcyjnej narodu danych ma być 10 mandatów, aby z przyszłych posłów socyalistycznych zrobić polityków pustej, bezsilnej demonstracyi lub rozpaczy. My nie chcemy ani jednego, ani drugiego, chcemy reprezentacyi, którąby nam zabezpieczyła możność rozwoju i umożliwiła naszą pracę polityczną w autonomii krajowej.

W przełomowej chwili, póki jeszcze czas przychodzimy do Pana, aby wpłynął na zmianę dotychczasowej taktyki stronnictw sejmowych, przychodzimy, aby prosić o możność przedłożenia Mu szczegółów naszych żądań.

Ufni w to, że rozumny polityk w takiej chwili nie zawaha się uwzględnić żądań naszych, prosimy o rozpatrzenie tych żądań, o ich poparcie.

Odpowiedź prezesa dra Bilińskiego.

Dziękuję panom za przybycie. Cieszy mnie to bardzo, że z mowy wielce szanownego posła Daszyńskiego przebijała nuta miłości kraju, co niezawodnie ułatwi akcyę pośredniczącą, zwłaszcza wobec panujących pod tym względem u wielu posłów błędnych przekonań i uprzedzeń. O czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej w obecnej chwili nie może być mowy nietylko ze względu na skład sejmu, ale i ze względu na stanowisko rządu. Komisya ponadto jest już zanadto zaawansowana w opracowaniu projektu kuryalnego. W dalszym jednak biegu prac komisyi żądania robotników wzięte będą pod rozwagę. Chociaż Sejm zostanie odroczony, komisya pracować będzie w dalszym ciągu. Wydział krajowy ma przedłożyć odpowiednie daty statystyczne, tak, iż jest nadzieja, że późną jesienią reforma dojdzie do skutku. Byłoby jednak racyonalniej, gdybyśmy już obecnie znali projekty szanownej delegacyi, gdybyśmy znali żądania klasy robotniczej. Wobec krótkiego czasu, jaki sejmowi pozostaje do pracy, byłbym bardzo za tem, by posłowie socyalistyczni zeszli się ze mną i z prezesem komisyi dla reformy wyborczej, celem szczegółowego przedłożenia swych żądań. W obecnej chwili i przy obecnych warunkach dużo zrobić nie można, coś jednak zrobić się da. Ja ze swej strony zapewniam panów o życzliwości, z jaką się odnoszę do postulatów robotniczych.

Po przemówieniu prezesa Bilińskiego rozwinęła się krótka dyskusya, w której brali udział tow. Daszyński, Diamand i ponownie Biliński, poczem przemówił

poseł Dr Leo.

Sprawa reformy wyborczej do sejmu komplikuje się kwestyą narodowościową, z którą postulaty społeczne i polityczne liczyć się muszą. Obecny projekt zupełnie nie odpowiada życzeniom i przekonaniom lewicy sejmowej. Musiała ona jednak niestety przekonania swoje zastosować do sytuacyi. Moment obecny uważam jednak za punkt zwrotny w sprawie reformy, a jako termin jej ostateczny z największem prawdopodobieństwem przyjąć można jesień tego roku. Sejm będzie musiał zejść się we wrześniu i załatwić reformę wyborczą. Zapewniam, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa doszły do przekonania o konieczności załatwienia reformy wyborczej. Kraj dotychczas jest, chwała Bogu, spokojny, ale byłoby niesumiennością sprawę odwlekać i drażnić ludność dalszem odrzucaniem i odwlekaniem reformy wyborczej. Wkońcu upraszam, by partya socyalistyczna użyła swego wpływu na sejmowych posłów ruskich, by u nich zapanował ton bardziej pojednawczy, ułatwiający dojście do porozumienia. Różnice między obu stronami paktującemi są już bardzo małe i przy dalszej woli mogą być wyrównane. W konferencyi z posłami socyalistycznymi gotów jestem każdej chwili wziąć udział.

U marszałka.

Przemówienie posła tow. Daszyńskiego.

Wasza ekscelencyo! Panie marszałku krajowy! Stoi przed panem deputacya klasy robotniczej całego kraju. Są tu reprezentanci robotników polskich, ruskich i żydowskich, są i włościanie. Zjawiliśmy się, aby w decydującej, historycznie przełomowej chwili w dziejach sejmu i kraju, podnieść nasz protest przeciwko sposobowi, w jaki stronnictwa sejmowe chcą załatwić reformę wyborczą.

Podczas gdy 2000 wielkich właścicieli dóbr ma zachować 44 mandatów i wiele pokrewnych sobie innych posłów sejmowych — przeznaczono dla całego proletaryatu 25 miast zaledwie 10 mandatów i to w tak zwanej „kuryi powszechnej“, gdzie uprzywilejowani wyborcy cenzusowi będą po raz drugi wybierali, przyczem rozwinie się polityka demagogii w masach, polityka podwójnej krytyki. Wśród sporów narodowych stracono z oczu w sejmie właściwy cel, materyalną stronę reformy: zrównanie w prawach wszystkich obywateli kraju.

Żądanie nasze, aby robotnikowi dano znacznie większy zakres dla jego pracy politycznej w sejmie, jest aż nadto rozwojem kraju uzasadnione.

Wszak z trzech czynników produkcyi tylko jeden, t. j. robotnik polski czy ruski, jest rdzenną własnością kraju. Wszak liczba robotników w miarę uprzemysłowiania Galicyi musi wzrastać, a wpływ ich, ich oświata, ich organizacya nie może pozostać bez politycznego wyrazu w sejmie. Nawet wróg nasz musi się z tem liczyć, bo w przeciwnym razie stworzy z reformy wyborczej nie wygodną szatę dla wszystkich, lecz kaftan dla szaleńca.

Przychodzimy do pana, panie marszałku z naszemi żądaniami, których wyszczególnienie zastrzegamy sobie w najbliższym czasie, a przychodzimy do pana, bo nie mamy w sejmie ani jednego człowieka, któryby był rzecznikiem tych żądań.

Mamy nadzieję, że przemożny wpływ pana marszałka wśród stronnictw i posłów sejmowych utoruje drogę dla zrozumienia ważności naszych argumentów. Chcemy, by ci, którzy się dzisiaj „ojcami kraju“ nazywają, zrozumieli, że poza sejmem powstała siła w ludzie, z którą sejm liczyć się musi, i prosimy bardzo, aby karności i dyscypliny w naszych szeregach, aby porządku naszych demonstracyj nie brano za słabość ludu roboczego.

Oto cel, w jakim tutaj przybyliśmy.

Przemówił następnie poseł Wityk imieniem ruskich robotników i tow. dr Rafał Buber imieniem żydowskich.

Odpowiedź marszałka hr. Badeniego.

Dziękuję panom przedewszystkiem za formę, jaką wybraliście dla wypowiedzenia waszych żądań, formę będącą naturalną konsekwencyą waszego wpływu i stanowiska w kraju i państwie.

Zadaniem mojem może być chyba tylko przyjęcie żądań panów do wiadomości i zakomunikowanie ich tym, na których ciąży obowiązek załatwienia reformy wyborczej.

P. poseł Daszyński w swojej uprzejmości mówił o moim przemożnym wpływie. Wierzcie mi panowie, że gdyby wpływ mój był faktycznie tak wielki, niejedno w sejmie stałoby inaczej, aniżeli stoi.

Co do rzeczy samej, nie sądźcie panowie, że gdybyście weszli do sejmu w charakterze posłów, iż ktoś uważałby was za intruzów. Owszem, jest opinią całego sejmu, wszystkich stronnictw, wszystkich posłów nawet niesympatyzujących z waszemi zasadami, że **wam się miejsce w sejmie należy jako reprezentantom klasy robotniczej.**

Ostatni projekt reformy wyborczej wam nie dogadza. Ze stanowiska waszego dogodzić wam nie może; to jednak przyznać musicie panowie, że kardynalna zasada, głoszona przez wasze hasła, znalazła w projekcie tym pewien wyraz.

Poseł Diamand: Karykaturalny.

Marszałek: Cała kwestya reformy stoi niestety na trudnościach narodowych, ale sądzę, że niebawem przyjdzie do porozumienia. W każdym razie proszę mi wierzyć, że żądania wasze lojalnie przedłożę sejmowi.

Następnie po wyjściu deputacyi z sejmu odbyło się pod gmachem sejmowym wielkie

zgromadzenie ludowe.

Pierwszy przemówił witany burzliwymi oklaskami tow. poseł Ignacy **Daszyński**:

Byliśmy przed chwilą u marszałka kraju, aby przedłożyć sejmowi Wasze żądania. Daliśmy wyraz głębokiemu oburzeniu, jakie ogarnia masy ludowe na widok komedyi, jaka obecnie rozgrywa się w jedynym sejmie polskim. Ani jednego posła niema w tym sejmie polska klasa pracująca, ani jednego człowieka, którýby podniósł głos protestu przeciwko krzywdzie i bezprawiu, które dzieją się robotnikowi pod rządami uprzywilejowanej większości sejmowej.

Dwa tysiące szlachetków rządzi zupełnie bez odpowiedzialności wielkim, milionowym krajem. Z jakiego tytułu? Jakiem prawem? Czem są dla Polski te dwa tysiące szlachetków? Powiadają, że w imię tradycyi rządzą narodem. Ale ich tradycya, to Targowica! Ich tradycya, to sprzedawanie Polski! To zbrodnicza bezczynność, gdy zaborca wkraczał do kraju! To paktowanie z Moskalem za ruble rosyjskie! (Burzliwe głosy: Precz z szlachtą!).

I ta garstka próżniaków i pasorzytów ma czelność uzurpowania sobie rządów w kraju! Oni to mają 44 mandatów. My szermierze postępu i wolności, my przyszłość kraju, my jedyna ostoja niepodległości Narodu w tym sejmie ani jednego nie mamy reprezentanta!

Tak dalej być nie może! I nasza cierpliwość ma swoje granice. Nie pozwolimy się prowokować Stadnickim i Garapichom. (Głos: Musimy ich na folwarkach odwiedzić). My chcemy praw takich, jakie mają chłopi na wsi i kapitaliści w mieście. (Oklaski).

Pytają nas ci panowie, co za interes mamy w sejmie. A zapominają, że gospodarka kraju opłacaną bywa z naszych pieniędzy. Toć to z podatków pośrednich, z podatków nałożonych na najbiedniejsze masy, pokrywa szlachta galicyjska niedobór swych rządów. Toć to z kieszeni ludu roboczego rok rocznie 20 milionów płynie do tego sejmu, który rządzi bez nas, a często przeciw nam.

A szkoła ludowa? Czy tam panowie posyłają swe dzieci? Kto ma większy w tem interes, aniżeli robotnicy, ażeby szkoła ludowa była wzorową i wychowywała zdrowe i oświecone pokolenie. A szpitale? Czy leczą się tam może grafy? Czy do szpitala zgłasza się hrabia Lanckoroński lub Roman Potocki. (Wesołość). Nie! Tam w ciężkiej chwili choroby szuka ukojenia robotnik polski, ruski, żydowski. Tam tym biedakom podaje się groch z robakami, stęchłą kaszę i zgniłą kapustę. (Burzliwe okrzyki: Hańba sejmowi szlacheckiemu!).

A przemysł kraju? Czyż nie jesteśmy jedyną gwarancyą, że kraj ten się odrodzi, że z kraju łez i nędzy zmieni się w ziemię swe dzieci wyżywić mogącą. Szlachta nie chce przemysłu. Szlachta nie chce wolnych i oświeconych ludzi. Szlachta nie chce przemysłu, bo ona potrzebuje taniego robotnika.

Toteż świętym obowiązkiem naszym tego raka na ciele narodu i kraju usunąć. Lud roboczy wejść musi do sejmu (oklaski), bo nam się trybuna sejmowa należy. (Ponowne burzliwe oklaski).

Niechaj ci panowie nie prowokują mas ludowych, niechaj dadzą reformę, dopóki czas. Nadejdzie może chwila, że lud roboczy nie zgromadzeniami ani spokojną manifestacyą praw swoich dopominać się będzie. Dziś po raz ostatni zwracamy się do odpowiedzialnych kierowników tego kraju i ostrzegamy ich przed burzą, która nadciąga, przed gniewem ludowym, ktory srodze karać potrafi za szyderstwo i prowokacye. (Żywe oklaski).

Do ludu zaś lwowskiego zwracamy się dziś z wezwaniem, by jako proletaryat stolicy dopomógł nam do szturmu na ten sejm szlachecki. (Burzliwe oklaski). Dziś razem z Wami wołamy: Precz z sejmem kuryi i przywilejów! Niech żyje wolny sejm ludowy! (Długotrwające, burzliwe oklaski. Okrzyki: Precz z szlachtą! Niech żyje sejm ludowy! Niech żyje poseł Daszyński!).

Poczem po przemowie posła tow. Wityka i tow. Bubera ruszył pochód pod kolumnę Mickiewicza, gdzie po przemówieniu tow. Hausnera, Hudeca, Skibińskiego (po rusku) i Misiołka zebrani przyjęli następującą

rezolucyę:

Demonstracyjne zgromadzenie pracującej ludności Lwowa wraz z delegatami klasy robotniczej całego kraju protestuje z oburzeniem przeciwko wrogim ludowi knowaniom partyj sejmowych, chcących reformę wyborczą odwlekać w nieskończoność. Wielokrotnie udawał się lud pracujący do bram sejmu, aby zwrócić uwagę warstw uprzywilejowanych na nieodzowną konieczność dopuszczenia ludu pracującego do sejmu na równych prawach wyborczych.

Zbywano nas dotąd pustemi obietnicami, tymczasem bezczelna zuchwałość wrogów ludu i pasożytów jego pracy coraz śmielej poczynała występować w różnych projektach, będących szyderstwem wobec naszych żądań, a czyniono to w tym celu, aby nam zohydzić autonomię i zrobić z niej nadal przywilej garści szlacheckiej i kapitalistów miejskich.

Wkońcu zerwano wszelkie prace, zmierzające do przeprowadzenia reformy i rozpoczęto nową komedyę, aby zyskać na czasie i oszukać lud, dotąd tak cierpliwy.

Klasa robotnicza przejrzała jednak tę niegodziwą taktykę i oświadcza, że dłużej spokojnie jej znosić nie będzie. Ład i dyscyplinę w obozie robotniczym biorą panowie sejmowi za słabość ruchu, dążącego do reformy wyborczej. Widocznie czekają oni na akty gwałtu i bezprawia ze strony ludu, aby użyć przeciwko ludowi siły policyjnej i wojskowej.

Postępowanie takie jest ślepotą i prowokacyą szeregów robotniczych, która się może srodze zemścić na upartej garści uprzywilejowanych, rządzących milionami robotniczych pieniędzy podatkowych bez dopuszczenia robotników do prawa wyborczego.

Ślubujemy w obliczu całego kraju, że walkę ogłoszoną ludowi pracującemu podejmujemy, a za bezwzględność tej walki czynimy odpowiedzialnemi stronnictwa sejmowe.

Cierpliwość wyzyskiwanych i upośledzonych ma swoje granice!

Memoryał P. P. S. D. w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Dnia 12 lutego zjawili się posłowie P. P. S. D. Daszyński, Diamand i Hudec w prywatnem mieszkaniu dra Leona Bilińskiego i przedłożyli mu następujący memoryał w sprawie sejmowej reformy wyborczej:

Przedkładamy Jaśnie Wielmożnemu Panu Ekscelencyi Drowi Leonowi Bilińskiemu, jako prezesowi Koła Sejmowego, następujące propozycye, mające zaznaczyć żądania nasze w sprawie sejmowej reformy wyborczej i statutu krajowego.

Stoimy zasadniczo na stanowisku powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa do Sejmu i zastrzegamy sobie pracę i walkę polityczną celem urzeczywistnienia tego zasadniczego naszego żądania. Oświadczamy dalej, że nawet przy dzisiejszym układzie sił poszczególnych stronnictw polskich i ruskich w Sejmie galicyjskim wiele szczegółowych przepisów projektu reformy wyborczej, które doszły do publicznej wiadomości, jest albo zbędnych albo wręcz szkodliwych dla obu narodów, a w szczególności dla warstw pracujących, którym reforma wyborcza ma za zadanie przyznać odpowiednią reprezentacyę.

Przedewszystkiem uważamy zawartą w projekcie pluralność głosów dla dotychczasowych opodatkowanych wyborców, jaką zamierza się wprowadzić na wsi, za rzecz zupełnie zbędną, z obroną społecznych i politycznych interesów ludności wiejskiej, nic wspólnego nie mającą, a tylko wprowadzającą zupełnie niepotrzebnie rozdział wśród tej ludności, a otwierającą szeroko wrota każdemu urzędnikowi, który zechce fałszować wyniki wyborów.

Z góry się zastrzegamy i protestujemy przeciwko zamiarowi unicestwienia na długą przyszłość reformy samorządu gminnego w kraju przez zupełnie niezrozumiały i niepotrzebny przepis statutu krajowego, aby w reprezentacyach gminnych i powiatowych zachowaną być musiała zasada reprezentacyi interesów. Dziwnie wygląda reforma reprezentacyi sejmowej, która chce równocześnie zatamować możność reformy gmin całego kraju w duchu nowożytnym.

Do takich samych projektów, częścią zbędnych, częścią wprost szkodliwych należy próba ratowania wpływu i władzy przestarzałych obszarów dworskich, przy wcieleniu ich administracyjnem do gmin wiejskich.

Wszystkie te martwe przywileje są niczem innem, jak reakcyjnymi pomysłami warstwy, która sama bez przywilejów żyć nie może. Gdyby nawet stanąć na stanowisku, że nie padną one całym swym ciężarem na bieg życia publicznego w kraju, to jednak zaprzeczyć się nie da, że wszystkie tego rodzaju pomysły wykrzywią i znieprawią nawet zasadę obrony interesów klasowych czy stanowych, bo każdy przywilej odzwyczaja od walki i pracy i staje się po pewnym przeciągu czasu nieznośnym przeżytkiem.

Rozważając tę część projektu reformy wyborczej, która ma zawierać rzekomo obietnicę dania prawa reprezentacyi dla miejskiej klasy robotniczej, musimy wyrazić nasz protest i zdumienie, że narzucić nam chcą najbardziej niezdrowy sposób wybierania posłów robotniczych do Sejmu. Dziesięć mandatów, które mają stanowić reprezentacyę robotniczą w dwudziestu pięciu miastach galicyskich, są wistocie rzeczy najbardziej chybioną formą reprezentacyi. Owa kurya powszechna, dopuszczająca celem wyboru jednego posła, okręgi wyborcze o 40.000 wyborców, jest chyba premią dla demagogii, która niszczy wszelkie rozumne życie polityczne. Dwojaki charakter uprzywilejowanych wyborców cenzusowych w miastach, którzy najpierw wybiorą w celowy sposób swoich posłów kuryi uprzywilejowanej, a potem puszczą się na demagogiczną walkę w „kuryi powszechnej“, jest najpierw negacyą zasady obrony interesów, a następnie sposobnością dla korupcyi w życiu politycznem miast. Dziwimy się, dlaczego posłowie miejscy, należący do stronnictw demokratycznych i mieniący się szermierzami równości i wolności, nie podnieśli najenergiczniejszego pro-



Z wyborów niemieckich: Agitacya za tow. Beblem.

testu przeciwko pomysłowi kuryi powszechnej z dziesięciu mandatami. Wszak demokraci miejscy, zwalczający przywileje wielkich posiadaczy na wsi, mieliby przy owej kuryi powszechnej dla siebie nadmiar takich samych przywilejów wyborczych w miastach. Posłowie z miast najgłośniej wołają o potrzebie jedności w narodzie, a tutaj mieliby znosić spokojnie obok swoich przywilejów, dających im 40 mandatów, jakąś kłamliwą kuryę powszechną, siedlisko korupcyi i demagogii. Kto się liczy ze wzrastającem znaczeniem i potęgą życia politycznego, społecznego i narodowego miast w społeczeństwie, ten nie zatruje tego życia nowymi, najbardziej nienawistnymi przywilejami wyborczymi, lecz wprowadzi powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania dla całej ludności miast, przyczem owych dziesięć mandatów, proponowanych w kuryi powszechnej, stać się muszą cennem wzmocnieniem żywiołu miejskiego w Sejmie.

Przez przyłączenie dziesięciu mandatów kuryi powszechnej do 36 mandatów z kuryi miejskiej otrzymać można 46 mandatów z miast, opartych o ogół ludności miejskiej, a nie naruszających owych procentów ilości posłów innych kuryj wyborczych.

W ten sposób znikłaby w miastach dotkliwie odczuwana wyborcza krzywda klasowa, zgaszonoby zarzewie wiecznych walk partyjnych o sam sposób wybierania Sejmu i wzmocnionoby znakomicie znaczenie żywiołu miejskiego w Sejmie. Znikłyby potwornej wielkości okręgi, nastałby zdrowszy stosunek pomiędzy wyborcami a posłem, zakwitłoby normalne życie polityczne w miastach.

Ktoby się lękał niewiadomych rezultatów takiej miejskiej kuryi wyborczej, opartej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, ten niech zbada wyniki wyborów do parlamentu państwowego z takich samych okręgów miejskich. Wszak po dwóch wyborach wybrano do parlamentu zaledwie 6 socyalnych demokratów ze wszystkich miast kraju.

W myśl tych wywodów proponujemy, żeby nawet nie naruszając podstaw projektów wyborczych wychodzących z łona posłów większości sejmowej, utworzono dla miast kuryę z 46 mandatami, opartą na powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie głosowania.

Jesteśmy oczywiście za okręgami wyborczymi jednomandatowymi, a okręgi wyborcze mają się opierać w narodowo mieszanych częściach kraju na katastrze narodowościowym choćby ewentualnie tylko ruskim.

SEJM.

Na posiedzeniu sejmu w dniu 9 b. m. poseł Lewicki stwierdził, że rozbicie rokowań polsko-ruskich spowodowali Polacy, którzy odrzucili żądanie Rusinów w sprawie przyznania im 30% mandatów sejmowych i zabezpieczenia tych mandatów.

Poczem poseł Biliński i namiestnik Bobrzyński wyrazili nadzieję, że rokowania będą na nowo podjęte.

W chwili przystąpienia do porządku dziennego rozpoczęła się obstrukcya ruska.

Awantury.

Rusini nie poprzestali na obstrukcyi, lecz wywołali awantury, planując szturm na trybunę marszałka. Gdy poseł Głąbiński wszedł na trybunę, aby referować zamknięcie rachunkowe, wówczas Makuch rzucił na niego plik papierów. Głąbiński zbladł i zeszedł z trybuny, a marszałek posłał do posła Lewickiego swego syna, Henryka z wezwaniem, aby wpłynął na swych kolegów, żeby się uspokoili, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał zastosować całą surowość regulaminu.

Gdy na trybunę wszedł poseł Korytowski, aby referować o 6 milionowej pożyczce m. Lwowa, wówczas Rusini z członkiem Wydziału krajowego Kiwelukiem na czele wyskoczyli ze swych ław i rzucili się ku trybunie, którą otoczyli posłowie polscy Cipser, Ptak i Jabłoński, nie dopuszczając Rusinów. Między nimi a Rusinami Kiwelukiem, Petruszewiczem, Skwarką i Makuchem przyszło do utarczki, która omal nie zamieniła się w bójkę.

Gdy marszałek stuknął laską na znak, że chce przemówić i zaczął przemowę, równocześnie z nim krzyczał Staruch: „Ja tu teraz jestem marszałkiem! Co teraz będzie, Ekscelencyo? Teraz są takie czasy, że was już chłop ruski nie słucha. Nie będziecie nas więcej męczyć! Idźcie panowie na polowanie! Tu dla was niema miejsca!“,

Po zamknięciu posiedzenia zderzył się we drzwiach Staruch z posłem Żardeckim (ludowcem). Staruch zaczął krzyczeć: „Także chłopi mazurscy chcą reformy wyborczej. Oni was prędzej czy później wygonią z tego sejmu“.

Do marszałka zaś Staruch wołał: „Nie dacie tak długo reformy, aż na dworach waszych pokażą się czerwone koguty“.

Socyalista I. wiceprezydentem parlamentu niemieckiego.

Dnia 9 b. m. świeżo wybrany parlament niemiecki przedsięwziął wybór prezydyum. Przy wyborze prezydenta pos. Spahn (klerykał) otrzymał 185 głosów, tow. Bebel 110, ks. Schönaich Carolath (liberał) 88. Ponieważ nikt nie otrzymał większości, przeto zarządzono drugi wybór, przy którym Spahn otrzymał 186, tow. Bebel 114, Schönaich-Carolath 85. Wskutek braku większości zarządzono ścisły wybór między Spahnem a tow. Beblem. Spahn otrzymał 196 i został wybrany, a tow. Bebel 175. Koło polskie przeważyło szalę na rzecz klerykała Spahna.

Pierwszym wiceprezydentem parlamentu wybrany został tow. Scheidemann 188 głosami; konserwatysta Dietrich otrzymał 174 głosów.

Drugim wiceprezydentem wybrano Paaschego (liberała).

Filip Scheidemann

jest pierwszym socyalistycznym wiceprezydentem parlamentu niemieckiego. Urodził się w 1865 r. w Kassel. Po ukończeniu szkoły ludowej i wydziałowej poświęcił się sztuce drukarskiej, której był wybitnym pracownikiem.

Od wczesnej młodości brał udział w życiu partyjnem. Porzuciwszy zawód drukarski, objął po kolei redakcyę kilku pism partyjnych. Wreszcie porzucił i dziennikarstwo, gdyż został wybrany członkiem zarządu partyjnego, któremu poświęcił wszystkie siły.

Posłem parlamentarnym jest od 1903 roku z okręgu Solingen. Jako zdolny mowca przemawiał często na zgromadzeniach i w parlamencie, gdzie dał się poznać, jako mowca budżetowy, o polityce państwa, a w szczególności o polityce zagranicznej.

Tow. Scheidemann ma także zewnętrzne warunki na wiceprezydenta parlamentu. Wysoki z długą brodą i silnym głosem dzielnie będzie reprezentował socyalną demokracyę na tem stanowisku.

Ponieważ Spahn złożył prezydenturę przeto na razie tow. Scheidemann przewodniczy parlamentowi.

Przypominamy, że w austryackim parlamencie jednym z wiceprezydentów jest tow. Pernerstorfer.

Socyalna demokracya zdąża ponad trony.

Kongres „niezawisłych ludowców“.

W niedzielę d. 11 b. m. odbył się w Tarnowie kongres „frondy“ ludowców, który przypieczętował rozłam w polskiem stronnictwie ludowem. — Fronda ukonstytuowała się jako osobne stronnictwo polityczne. Znaleźli się w tem nowem stronnictwie wszyscy ci ludowcy, którzy są niezadowoleni z paktu p. Stapińskiego z namiestnikiem Bobrzyńskim i stańczkami.

Na czele nowego stronnictwa stanęli pp.

Wysłouch i Dąbski z „Kuryera lwowskiego“, oraz poseł do parlamentu Myjak i poseł sejmowy Jampolski.

Na zjazd w sali „Sokoła“ tarnowskiego przybyli delegaci z różnych stron Galicyi. Był ich około 250, przeważnie chłopi z Tarnowskiego i inteligenci; chłopów z innych ston kraju było około 50. Z ludowców, należących do obozu p. Stapińskiego, wpuszczono do sali tylko posła Witosa.

Przed południem odbyło się posiedzenie tajne, na którem po referatach pp. Dąbskiego i inżyniera Bryla uchwalono stworzyć odrębną organizacyę polityczną z zachowaniem dotychczasowego programu ludowców jako P. S. L. z dodatkiem „Zjednoczenie niezawisłych ludowców“. Prezesem „Rady ludowej“ wybrano p. Wysłoucha, któremu też kongres uchwalił „hołd czci i wdzięczności jako jednemu z twórców ruchu ludowego w Galicyi“.

Do „Rady ludowej“ wybrano: Jana Babicza (zastępcą przewodniczącego), Jana Dąbskiego (sekretarz), Romualda Reichelta (skarbnik), Wład Wójtowicza (zastępcą sekretarza), dalej prof. Jägermana, dr. Fel. Młynarskiego, Jana Sobka, Walentego Kulasia, inż. Jana Bryla, Józefa Dudeka, dr. J. Moskwę.

Ci członkowie razem z prezydyum tworzą wydział wykonawczy Rady ludowej.

Dalej do Rady ludowej wchodzą: rej. Obmiński, W. Potok, Rekucki, Tworek, Adler, Lenar, S. Szafrański, W. Biela, M. Rogoz.

Po południu odbyło się posiedzenie jawne. Przewodniczyli p. Babicz, włościanin z Niedźwiady i rejent Obmiński. W sprawie Chełmszczyzny referował dr. Młynarski i postawił odpowiednią rezolucyę, w której potępił zachowanie się Koła polskiego. O reformie katastru gruntowego referował dr Moskwa, o kanałach inż. Bryl, o sejmowej reformie wyborczej poseł Jampolski. Uchwalono domagać się 4 przymiotnikowego prawa głosowania i katastru narodowego.

O żądaniach nauczycielstwa mówił nauczyciel Wojtowicz, o żądaniach urzędników pocztowych p. Reychelt. Przeciw przymusowej zawodowej organizacyi rolników mówił p. Dąbski. Za połączeniem obszarów dworskich z gminami przemawiał p. Babicz.

Wkońcu p. Dąbski omówił stosunek „niezawisłych ludowców“ do innych stronnictw: jako wytyczną postawił bezwzględnie zwalczanie konserwatystów i namiestnika Bobrzyńskiego.

Lokaut krawiecki w Krakowie.

Majstrowie krawieccy w Krakowie wypowiedzieli robotnikom walkę, która jednak nie może się zakończyć zwycięstwem butnych pracodawców, mimo pewnego sprytu aranżerów tej akcyi.

Wodzirejem tej prowokacyi jest p. Kasesnik, zniemczony kroat. Dorobiwszy się pracą polskich robotników i z niej żyjąc nie chce zrozumieć, że za tymi robotnikami staną wszystkie uczciwsze żywioły w naszem społeczeństwie. Jego adherent p. Mottl grozi robotnikom, że jeżeli się nie zgodzą na cennik i regulamin jaki majstrowie ułożyli, to wszyscy uniformowi krawcy zakłady swoje przeniosą do Wiednia i Pragi, a w Krakowie pozostaną tylko kantory, gdzie klientom wydawać się będzie uniformy i przyjmować łaskawie zamówienia. Za nimi powtarza to samo Proksch, kontent, że go przypuszczono do zacnej kompanii.

Panowie ci uważają Galicyę za jakąś kolonię, gdzie każdy przybłęda może krajowców obdzierać ze skóry i wyzyskiwać miejscowe siły robocze, a gdy się to nie udaje, sprowadzić fuszerów, albo też gotową za krajem wykonaną tandetą zalewać rynek podbitego kraju.

Kasesnik z tej przyczyny już 3 lutego, a Mottl 11-go wypowiedzieli robotnikom pracę na dni 14.

Ale sprytni wyzyskiwacze urządzili się dobrze, znajdując poparcie aferzystów cechowych i różnych indywidyów z pod ciemnej gwiazdy, którzy potrafili wplątać i innych majstrów krawieckich, czego ci dziś żałują. Na zagwarantowanie solidarności kazali wystawić im weksle na 5000 K., a usłużny cechmistrz p. Siemek rozesłał do innych miast do majstrów krawieckich wezwanie, by nie przyjmowali robotników z Krakowa, którzy nie chcą pod groźbą głodu przyjąć warunki ułożone przez pracodawców.

Będziemy nie zadługo czytać w „narodowych“ dziennikach, że robotnicy krawieccy „zbuntowali się“ i chcą zniszczyć przemysł krajowy!

P. Ciołkowski doręczył sam każdemu pracującemu u niego robotnikowi w sobotę 10 bm. pismo tej treści: „W myśl solidarności wypowiadam panu robotę na 14 dni, po upływie tego czasu może pan na nowo podjąć pracę na warunkach podanych w pracowni. Tomasz Ciołkowski“.

A warunki ułożone bez udziału robotników, oprawione w ramki i oszklone powiesił każdy pracodawca w pracowni i już poza tym obrazkiem gnieżdżą się pluskwy!

Ma to być dobrodziejstwo dla robotników, tylko majstrowie obawiają się, aby robotnicy nie uciekali przed tem dobrodziejstwem i proszą swoich kolegów w innych miastach, aby ich tam do roboty nie przyjęto.

Tow. Kuziński, robotnik u Kasesnika znakomicie wyzyskał jeden z ustępów regulaminu, który obustronnie nie nadaje się w krawiectwie do zastosowania. Zgodził on się na nowe warunki za co od twórcy tej ustawy, a swego pracodawcy dostał uznanie i zachętę, by i drugich robotników do przyjęcia regulaminu nakłonił. Na drugi dzień wypowiada p. Kasesnikowi robotę według regulaminu „na 24 godzin w każdej chwili“. Pracodawca zdziwiony mówi — „Wczoraj pan mówił inaczej, a dziś inaczej. — Nie panie — odpowiada nasz towarzysz — trzymam się regulaminu i na drugi dzień pojechał w świat.

Robotnicy krawieccy oparci o centralną organizacyę, mając za sobą poparcie całej klasy robotniczej i wszystkich uczciwych żywiołów w społeczeństwie potrafią pokonać zamysły zniemczonego kroata z pieczęcią, czy też bez pieczęci cechowej.



„Czerwone Misye“ socyalistyczne w... Gdowie.

Nadzwyczajną agitacyę rozwinął z ambony ks. Smółka i jego wikary, aby parafianie nie szli na zgromadzenie, na którem dnia 11 b. m. zdawał sprawozdanie z działalności poselskiej tow. poseł Klemensiewicz. Zgromadzenie to odbyło się w lokalu tow. Józefa Kucia starszego przy bardzo licznym udziale wyborców. Sprawozdanie poselskie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya nad rządami kliki, która niepodzielnie opanowała wszystkie stanowiska w Gdowie. Wyszły na jaw krętactwa z przekroczeniem kosztorysu na budowę plebanii, którą to nadwyżkę chce obecnie ks. Smółka wlepić do zapłacenia parafianom, mimo, że z nich wydoił około 40 tysięcy koron na budowę plebanii! Tyle pieniędzy na plebanię dla zastępcy Tego, który „nie miał, gdzieby głowę skłonił!“ No — ale słowa a czyny naszych duszpasterzy dawno już poszły odmiennemi drogami. Nie mniej rządy tegoż samego Smółki i nauczyciela dały bardzo wiele sposobności do omówienia postępowania tych panów. Sprawa wyboru nowego wójta, którym został długoletni asesor gminy, cieszący się powszechnym szacunkiem p. Strojny, wprawiła w prawdziwą wściekłość macherów gdowskich, bo z dojściem do rządów uczciwego człowieka muszą się skończyć nieczyste macherki dobrem gminnem, jakich dotychczas był Gdów widownią. To też nic dziwnego, iż zaniepokojona o stan swego posiadania klika wniosła do starostwa protest przeciwko jego wyborowi, mimo, iż Strojny został wybrany wójtem 13 głosami przeciwko 8! Mamy niepłonną nadzieję, iż ten idyotyczny protest starostwo odrzuci, a wprowadzi w urzędowanie człowieka uczciwego, który ma na celu uporządkowanie mocno zaszarganych interesów gminy Gdów. W tej, jako też w całym szeregu innych spraw będzie interweniował w starostwie i namiestnictwie, a ewentualnie w odpowiednich ministeryach poseł Klemensiewicz, który zebrał całą kopalnię materyałów. Jeżeli tylko mieszkańcy Gdowa zabiorą się porządnie do organizacyi — niewątpliwie położy się nareszcie kres rządom Smółków i ich kolegów, a czas już na to najwyższy. W sprawie wyborów gminnych, jak również w całym szeregu innych ważnych miejscowych spraw odbędzie się w Gdowie cały szereg zgromadzeń w czasie najbliższym.

W Łazanach pow. Wieliczka składał sprawozdanie poselskie w niedzielę dnia 11 lutego poseł tow. Klemensiewicz.

Zgromadzenie wypadło nadzwyczaj dobrze, a bardzo ożywiona dyskusya, jaka się rozwinęła w czasie zgromadzenia dowodzi, iż mię-



Z wyborów niemieckich: Agitacya na saneczkach za Kämpfem, który pobił 9 głosami tow. Düwella w I. okręgu berlińskim, gdzie mieści się zamek cesarza.

dzy naszym posłem a jego wyborcami panuje najzupełniejsza zgoda i porozumienie co do wszystkich spraw krajowych i państwowych. Należy też mieć niepłonną nadzieję, iż praca organizacyjna w wielickim powiecie potoczy się teraz o wiele szybszym krokiem, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Z organizacyi robotników magazynów wojskowych.

Dnia 1 lutego zarząd związku robotników magazynów wojskowych w Galicyi z siedzibą w Przemyślu wniósł pisemne zapytanie do ministerstwa wojny na ręce szefa sekcyi Bergera w sprawie poprawy płac robotników magazynowych.

Zarząd konstatuje przy tej sposobności, że urzędnicy wojskowi nie mogą się przyzwyczaić do istnienia organizacyi robotników magazynowych, którą wszelkimi środkami zwalczają.

I tak narzucili oni robotnikom regulamin, który jednak robotnicy krakowscy umieli, dzięki swej sile, unicestwić. Dalej używają oni robotników do robót należących do dostawców. I tak w Krakowie kazali robotnikom pchać wagony ze zbożem pod baraki, mimo iż to należy do dostawców. Już jednego roku był wypadek, że robotnik, dzięki ślizgawicy, upadł, a koło wagonu odcięło mu dwa palce. Mimo, że został kaleką do śmierci, nie otrzymał żadnej renty.

Jeszcze gorzej jest w Tarnowie. Tu urzędnicy postanowili za wszelką cenę rozbić organizacyę, aby módz trzymać kury, króliki i otrzymywać podarunki. Gdy jeden robotnik A. M. doniósł o tem do komendy korpusnej w Krakowie, to feldwebel namówił robotników niezorganizowanych, aby fałszywie świadczyli przeciw robotnikowi A. M. Sąd w Tarnowie zasądził go na 3 miesiące aresztu. Organizacya jednak wniosła zażalenie do Wiednia, gdzie sąd kasacyjny zniósł ten wyrok i robotnika uwolnił.

Także w Jarosławiu organizacya jest solą w oku urzędnikom. Wzięli się oni na sposób i starali się podburzyć robotników przeciw tow. Maciołkowi, jako kasyerowi grupy, namówili bowiem kilku lizuni, aby puścili plotkę, że tow. Maciołek jest złodziejem, że kradnie pieniądze, że ta organizacya nic nie jest warta i t. d. Gdy tow. Maciołek zwrócił się z zażaleniem do tow. Kanafackiego i zarządu i gdy zarząd wydelegował tow. Kanafackiego na zgromadzenie do Jarosławia, to ci lizunie chodzili od robotników do robotników i wrzeszczeli na całe gardło, że tow. Maciołek sprowadza tow. Kanafackiego, aby robotnikom głowę zawracał! I gdy 2-go b. m. odbyło się zgromadzenie robotników magazynowych w Jarosławiu, tow. Kanafacki dał tym lizuniom taką odprawę, że będą długo pamiętali.

To samo dzieje się i w Przemyślu, gdzie się znachodzą lizunie między robotnikami i tak w grupie t. zw. V-ej są podchlebstwa ze strony lizuniów, aby zsolidaryzowanych towarzyszy gnębić i dawać im najcięższe roboty. Kapral Styranka robi co chce z robotnikami zorganizowanymi, a słucha lizuniów. Gdy przyjdzie niedziela, to odbywają się zabawy u tych lizuniów, a w mieszkaniu p. kaprala to po całej nocy odchodzą ferbelki z lizuniami. Zwracamy uwagę Zarządowi Magazynów, aby tego kaprala usunął z tej V-ej grupy i jego popleczników Szatrańskich, bo się źle stanie. Dalej zwracamy uwagę Leistrowi, że nie wolno robotników bić po twarzy w robocie, a potem przepraszać i dawać po 2 kor.; niech ręce przy sobie trzyma, żeby ręka robotnika nie wpadła na jego buzię.

Robotników wzywamy do wzmacniania organizacyi, która poskromi zapędy urzędników i feldwebli.

Proklamacya republiki chińskiej.

Wreszcie ogłoszono urzędowe edykty o abdykacyi dynastyi i proklamacyi republiki.

Ogłoszono trzy edykty. Pierwszy proklamuje rzeczpospolitą; w drugim oświadcza dynastya, że zgadza się na warunki, ułożone między Juanszikajem (prezydentem ministrów) i republikanami.

Trzeci edykt zawiadamia wicekrólów i gubernatorów, że tron rezygnuje z władzy politycznej, aby uczynić zadość życzeniom ludu; nadto wzywa przywódców na prowincyi do starań, aby spokoju nie zakłócono.

Edykt o zaprowadzeniu republiki podnosi, że rząd obejmuje odpowiedzialność za spełnianie i nadal ofiar przed cesarskiemi świątyniami przodków, mauzoleami. Cesarz zrzeka się tylko władzy politycznej, podczas gdy tytułu cesarskiego nie znosi się. Członkowie rodziny cesarskiej, mandżurowie, mahometanie i Tybetanie będą się starali usunąć wszystkie różnice rasy i przesądy rasowe.

Osiągnięty przez Juanszikaja kompromis wszystko załatwia. Cudzoziemcy i Chińczycy sądzą, że edykt zadowolni wszystkie stronnictwa. Większość republikanów zgodziła się na następujące warunki:

Cesarz zachowuje tytuł i otrzymuje apanaże roczne 4 miliony taelów, które po przeprowadzeniu reformy waluty wynosić będą 4 miliony dolarów (20 mil. koron); personal pałacowy pozostaje, jednakże liczba nie będzie uzupełnianą; pensye mandżurom będą dalej wypłacane aż się nie znajdą dla nich inne środki utrzymania; wolność religii jest zagwarantowana; dwór pozostaje na obecnem miejscu, a później będzie rezydował w pałacu letnim w pobliżu Pekinu.

Ostatecznie więc dynastya zrzekła się władzy i sama ogłosiła republikę.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Tow. dr Józef Kuć zmarł w niedzielę dnia 11 bm. przeżywszy lat 43.

W r. 1896 zjawił się w Krakowie medyk o drewnianej nodze, wraz z falą młodzieży zakordonowej, relegowanej z uniwersytetu warszawskiego. Syn chłopski z Chełmszczyzny, o własnych siłach przebijał się przez szkoły i przez uniwersytet, utrzymując się z lekcyj, co przerywało i znacznie przedłużało jego studya medyczne. Wskutek gruźlicy kości amputowano mu jedną nogę.

Wcześnie wstąpił on w szeregi Socyalnej Demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy i już jako zdecydowany esdek przybył do Krakowa, gdzie w życiu ówczesnego stowarzyszenia młodzieży postępowej „Zjednoczenie“ brał czynny udział. Gdy mu się po paru latach wyczerpały zaoszczędzone środki, znowu przerwał studya medyczne i wrócił do Warszawy, gdzie przyjął posadę urzędniczą na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na tej posadzie zastał go wybuch rewolucyi w r. 1905.

Kuć był w czasie rewolucyi jednym z wybitnych działaczy esdeckich; padł on ofiarą walk partyjnych, gdyż pewnego dnia napadli go bojowcy endecy i, nie uważając, że to kaleka, obili go w barbarzyński sposób, tak iż przez dłuższy czas musiał się leczyć w szpitalu.

Znaczną rolę odegrał wśród kolejarzy warszawskich i był jednym z najpopularniejszych przywódców strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej podczas powszechnego strejku kolejowego w październiku 1905. Aresztowany i zesłany do gubernii astrachańskiej, spędził parę lat wśród koczowniczej ludności kałmuckiej, aż otrzymawszy wreszcie pozwolenie na wyjazd zagranicę, przybył przed trzema laty ponownie do Krakowa, aby tu po wieloletniej przerwie dokończyć studyów medycznych. W zeszłym roku uzyskał stopień doktora medycyny, ale już tylko na to, by umrzeć z tytułem doktora. Albowiem wkrótce po promocyi zachorował ciężko: gruźlica kości toczyła jego organizm. Z nogą w gipsie przeleżał przez parę miesięcy w klinice chirurgicznej, gdzie też zmarł.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się dnia 11 b. m. w sali cyrku „Edison“. Referat do punktu „parlament a kolejarze“ wygłosił tow. Feldman. O założeniu konsumu kolejarzy referował tow. Kluczka.

Zgromadzenie miało imponujący przebieg.

Spóźniony asenterunek główny. Ponieważ rząd w roku bieżącym chce przeprowadzić nową ustawę wojskową o podwyższeniu kontyngentu rekruta i dwuletniej służbie wojskowej, przeto odroczył asenterunek, który odbędzie się na podstawie już nowej ustawy. Dla tych jednak popisowych, którzy w celach pracy i zarobku wydalić się zamierzają za granicę na czas dłuższy, asenterunek odbędzie się 5, 12, 20 i 27 marca oraz 3, 12, 20 i 27 kwietnia. Ci, którzy chcą skorzystać z tego wcześniejszego asenterunku muszą wnieść podania do starostwa, względnie w Krakowie i Lwowie do magistratu.



Równa miarka. Dzienniki donoszą, iż w wysokich kołach wojskowych toczą się obecnie narady, czy nie należy znieść kar aresztu nakładanych na oficerów? Chodzi mianowicie o zaprzestanie karania oficerów za drobne przewinienia aresztem domowym, a stosowanie natomiast do nich zwykłego napomnienia. Rzecz w zasadzie słuszna, ale źle postawiona. Jeżeli bowiem znosi się karę aresztu dla oficerów, ponieważ to nie jest zgodne z honorem oficerskim — to nam się wydaje, że należałoby równocześnie znieść też kary aresztu nakładane na żołnierzy. Przecież żołnierz ma taki sam honor, jak i każdy oficer, a czasem nawet jest prosty gemain człowiekiem bardziej honorowym i uczciwym, aniżeli niejeden oficer, znęcający się w nieludzki sposób nad bezbronnymi

żołnierzami. Jeżeli więc znosi się areszt dla oficerów, należy go też znieść i dla „zwyczajnych“ żołnierzy. Równe prawa dla wszystkich!!!

Zmarł dnia 12 lutego stary towarzysz partyjny Jan Trzos robotnik szewski. Jeszcze przed założeniem partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie należał on do tajnych kółek socyalistycznych i brał żywy udział w konspiracyi. Następnie należał do założycieli partyi Stowarzyszenia robotniczego „Siła“. Do ostatnich czasów był czynnym członkiem organizacyi partyjnej i związku zawodowego szewców. Lubiany był przez towarzyszów dla swego charakteru i uczciwości. Cześć jego pamięci!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z KRAJU.

Zgromadzenia w powiecie wielickim. W niedzielę dn. 11 bm. odbyły się zgromadzenia w Gdowie, Łazanach, Bilczycach i Sławkowicach. Na 2 pierwszych referował poseł tow. Klemensiewicz. Piszemy o nich na innem miejscu. W Bilczycach i Sławkowicach referował redaktor tow. Müller. Napiętnował on postępowanie posłów ludowych, którzy podczas głosowania nad wnioskiem o zniesienie 30 milionowych nagród dla gorzelników szlacheckich wyszli za drzwi, obalając wniosek, oraz utrącili wniosek posła tow. Klemensiewicza o odszkodowanie za pryszczycę. Wystąpił ostro przeciw klice szlacheckiej w sejmie, która zamiast zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu chce utrwalić dalej swe przywileje w sejmie, a ludowi rzucić ochłap. Wreszcie wezwał zgromadzonych do czytania i prenumerowania „Prawa Ludu“. Na obu zgromadzeniach włościanie z uwagą wysłuchali referatu, poczem poruszyli swe miejscowe sprawy, wykazujące niesprawiedliwość różnych ustaw ukutych przez szlachciców.

Zgromadzenie robotników salinarnych w Lacku odbyło się dnia 2 b. m., na które przybył tow. poseł Wityk. Sala była przepełniona tak, że z braku miejsca pełno ludzi stało na korytarzu i podwórzu. Zgromadzenie zagaił tow. W. Węgrzynek, przewodniczył tow. S. Daćko, sekretarzował tow. M. Reichel.

Pierwszy zabrał głos tow. poseł Wityk, którego przyjęto hucznymi oklaskami. W dwu godzinnej mowie przedstawił zgromadzonym walkę posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie chłopów i robotników. Dalej omówił gospodarkę szlachecką w sejmie. Wezwał zgromadzonych do walki o równe bezpośrednie powszechne i tajne prawo głosowania do sejmu, do Rad powiatowych i gminnych.

Następnie przemawiał tow. A. Wityk z Przemyśla, który wskazał na cel organizacyi i komitetu politycznego oraz postawił wniosek o płacenie podatku partyjnego. Wniosek jednogłośnie przyjęto. Poczem zabrał głos tow. W. Węgrzynek, który omówił dolę robotników salinarnych. Następnie udzielono głosu tow. M. Husarowi, który mówił o reformie wyborczej do sejmu i szkodliwości zamknięcia granic dla włościan i robotników, oraz postawił wniosek zwołania w tej sprawie, w jak najkrótszym czasie zgromadzenia pod gołem niebem.

Powtórnie zabrał głos tow. poseł S. Wityk, który w krótkiem przemówieniu podziękował za tak liczne zebranie robotników i włościan i przyrzekł starać się o przyspieszenie poprawy płac salinarnych. Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie z okrzykiem na cześć partyi socyalno-demokratycznej.

Piekarnia robotnicza we Lwowie otwartą została dnia 6 b. m. Szybko rozsprzedano chleb, który jest bardzo smaczny a znacznie tańszy od chleba sprzedawanego przez piekarzy.

Uniwersytet Ludowy na prowincyi. W Sporyszu (koła Żywca) powstał staraniem robotników z fabryki śrub oddział Uniwersytetu Ludowego im A. Mickiewicza. Do zarządu weszli: Delimata Franciszek — przewodniczący, Okrzesik Józef — zastępca przewodniczącego, Antosiewicz Jan — sekretarz, Szanda Antoni — skarbnik, Wiśniowski Ludwik — bibliotekarz, Dawid Teofil — bibliotekarz, Pękalski Stefan — rewizor kasy. Dnia 25 b. m. w niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie oddziału w lokalu restauracyi p. Hoffmana. Delegat zarządu głównego p. K. Czapiński wygłosi słowo wstępne o celach i zadaniach Uniwersytetu Ludowego, oraz wykład „O człowieku pierwotnym“.

Szkoła ludowa w Czechowicach. Tegoroczne mrozy dały się wszystkim we znaki, a najwięcej dokuczały małym dzieciom, które chodzą do szkoły. Przyszedłszy na wpół zmarznięte do szkoły (tak iż niektóre z nich nawet klamki u drzwi uchwycić nie mogło), znajdzie tu to samo zimno co i na dworze. Gdy się bowiem zapali, to zaraz pełno dymu, dzieci zaczynają kasłać i musi się otwierać okna, tak izba nigdy się niezagrzeje. Wobec tego nauczycielce nic innego nie wypada (gdyż sama od zimna wytrzymać nie może), jak tylko dzieci do domu posłać, na co się znów pan kierownik Paluch okropnie gniewa. Czyż mu tego za mało, że z 60 dzieci, które do I. klasy uczęszczają, 40 choruje! Jeden z członków komitetu szkolnego p. Jerzy Grygierczyk przyszedł się przekonać, czy to w szkole tak zimno, iż dzieci marzną. W baranicy i dobrze odziany pytał się dzieci: a-a-a co wam zimaaa...? Dzieci odpowiadają: Jest zimno, a on wziąwszy baranicę powiedział: tu jest ciepło, tu niema zimna. Nie dosyć na tem, że dzieci 6 lat mające po drodze marznąć muszą, gdyż nie jedno z nich niema odpowiedniego ubrania, a tu chcą te jeszcze w szkole zmrozić. Możeby Rada szkolna raczyła wglądnąć w tę sprawę, przecież się nie posyła dzieci na to do szkoły, aby tam marzły. *Obywatel czechowicki.*

Wybryki inspektora policyjnego w Żywcu! Od czasu, kiedy mieszkańcy naszego miasteczka dostali w osobie p. Szamoty nowego stróża ładu i porządku, dopuszcza się policya żywiecka różnych kozackich sztuczek. I nie uchodzi dnia, ażeby na bruku żywieckim nie strzelano, nie zgwałcono swobody obywatelskiej lub w areszcie gminnym się jakiegoś karygodnego czynu nie dopuszczono. Rządy słynnych inspektorów żywieckich znalazły w osobie Szamoty godnego naśladowcę. I to, co się pierwej pod rządami pułków i kumotrów działo, dzieje się dziś pod rządami postępowego burmistrza Minkińskiego. Bezkarność wybryków policyjnych dodaje tejże otuchę do czynów iście rosyjskich. Satrapa żywiecki święci orgie i magistrat bije żywe brawa. Chodzi po Żywcu pogłoska, jakoby się burmistrz Minkiński miał wyrazić, że tak dzielnego inspektora Żywiec jeszcze nie miał, któryby potrafił jak on, wymierzonych przez niego kar pieniężnych do utrzymania policyi, się w wysokiej mierze przyczynić. To też kary te sypią się, jak z rogu ofitości. Ludność wiejska przychodząc na targi i jarmarki może o tem smutną piosenkę zaśpiewać. W krótce stanie p. Szamota jako oskarżony o różne występki przed sądem. Nie wiadomo, jaki wynik tych rozpraw będzie. W każdym razie powinna rada gminna sprawkami tego pana się zająć.

Od pana burmistrza Minkińskiego trudno się tego domagać.

Rocznie 4 K. DLA Półrocznie 2 K.

»PRAWA LUDU«

jednajcie nowych Czytelników!

KOMUNIKATY

Poufne zgromadzenie kobiet odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 4 i pół po południu w sali Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5, I. p.). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z działalności Organizacyi kobiet P. P. S. D. za rok 1911. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z XII. kongresu P. P. S. D. 4. Nowe formy organizacyjne.

Zgromadzenie robotników magazynowych odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali Związku stow. robotniczych ul. Filipa 2, I. p.

Konferencya P. P. S. D. powiatu bialskiego odbędzie się w niedzielę dn. 25 bm. o godz. 2 popołudniu w lokalu tkaczy w Lipniku. Do wzięcia w niej udziału uprawnieni są mężowie zaufania z poszczególnych gmin, oraz ze wszystkich fabryk. Ze względu na ważność obrad, będących na porządku dziennym, wzywa się towarzyszy do jak najliczniejszego obesłania tej konferencyi.

Zgromadzenia górników w Wieliczce odbędzie się w niedzielę dn. 18 bm. o godz. 12 w sali teatralnej z porządkiem dziennym: 1) Regulacya płac.(Ref. pos. tow. inż. Moraczewski). 2) Organizacya. 3) Dyskusya.

Górnicy przybądźcie masowo.

Zgromadzenie górników w Bochni odbędzie się w sobotę dn. 17 bm. godz. 4½ w sali Czytelni Robotniczej z tym samym porządkiem co w Wieliczce.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Dla wszystkich prenumeratorów 3 bezpłatne dodatki „Głos kobiet“, miesięcznik naukowy „Światło“ oraz miesięcznik dla młodzieży robotniczej „Wiosna“. Prenumerata wraz z dodatkami wynosi rocznie W Galicyi 4 kor, w Niemczech 5 M w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca Zygmunt Klemensiewicz Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“. Kraków, ul. Filipa 2. I. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 5 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

Ważne dla otyłych i cierpiących na reumatyzm!

Panu Pawłowi Grundmannowi, aptekarzowi w Berlinie S. W. 68 A., Friedrichstrasse 208, którego herbata Vulneral w zupełności mnie wyleczyła z otyłości i z bólów reumatycznych, składam publicznie wobec całego świata moje serdeczne podziękowanie i jestem gotową udzielić każdemu informacyi.

Róża Huszar, gospodyni, Körmend (Węgry).

Paczki po kor. 1·— i 2·— do nabycia we wszystkich aptekach w Austro-Węgrzech.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau **„Rotterdam“**

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki, Kraków, Poselska 15** obok kościoła św. Józefa.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Wspaniały i trwały **męski kaftanik,** gruby na zimę z najlepszej bawełny z kieszeniami, bardzo trwały kor. 3·20, 3 sztuki kor. 9·—. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitkami.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3-126.

Odsprzedawcom

zapewnia przyzwoitą egzystencyę, jeśli się zajmą sprzedażą towarów bławatnych partyjnych i resztek, które eksportuję do wszystkich miejscowości. — Dla oryentacyi przesyłam cenniki. **FRANZ BERMANN,** Manufaktur en gross Händler. **Budapest, Karoly-körut 7.**

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.



Preparat *„TRAYSER“* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. R. Trayser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane. London. E. C. England.

Zawiadomienie!

Z dniem 1 lutego b. r. przeniosłem mój skład zegarów i przyborów zegarmistrzowskich z ulicy Floryańskiej na ulicę **Szewską L. 13,** który znacznie powiększyłem i zaopatrzyłem w wielki wybór wszelkich towarów w zakres tegoż wchodzące i sprzedaję nadal po nadzwyczajnie tanich cenach mianowicie:

1 Brytania anker. Rem. syst. Roskopf z szwajc. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Rem. kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem koron 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Rem. kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Dziękując za dotychczasowe względy Sz. P. T. Publiczności polecam się i nadal łaskawej pamięci z poważaniem

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, SZEWSKA L. 13.

Bogato ilustr. cenniki zegarków, biżuteryi, towarów galanteryjnych, instrumentów muzycznych i przyborów zegarmistrzowskich darmo i opłatnie.

Leczcie nałóg pijaństwa

dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.

Ratujcie go, nim alkohol wyniszczy w nim zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub śmierć uczyni ratunek już niemożebnym.



Coom jest surogatem przeciw alkoholowi i sprawia, że nałogowiec będzie miał wstręt do gorących napojów.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że i starzy nałogowcy w nałóg pijaństwa napowrót nie popadną.

Coom jest najnowszą zdobyczą wiedzy w tym kierunku i uratował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który n. p. żona mężowi może podać w napoju porannym, a którego tenże ani nie poczuje. Najczęściej dotyczący mężczyzna sam nawet nie wie, skąd nagle znieść nie może spirytusu i myśli, że powodem tego jest nadmierne używanie, tak samo jak n. p. ktoś jedząc zbyt często jedną potrawę, potem się patrzeć na nią nie może.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi podać, nim tenże przy egzaminie przepadnie, ten chociaż napojów gorących nie używał zanadto, przecież one umysł jego przytępiły. Wogóle każdy, jak nie ma dość silnej woli, by się od używania gorących napojów powstrzymać, powinien zażyć Coom. Jest on najzupełniej nieszkodliwym. Dotyczący mężczyzna zaszanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędzi dużo pieniędzy, które przedtem na wino, piwo, wódkę i likiery byłby wydał.

Pan R. F. pisze: Coom Institut, Copenhagen (Dänemark). — Proszę uprzejmie przesłać mi pudełko Coom za pobraniem za 10 kor. Mam przyjaciela, który oddaje się pijaństwu i pragnę go z tego wyleczyć. Dotychczas przesłanym mi Coom odzwyczaiłem już 3 osoby, są z nich teraz porządni ludzie, tylko trudno jest ludzi u nas nakłonić. — Dziękując, kreślimy się

z poważaniem

R. F. Diósgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat COOM kosztuje 10 koron i bywa wysłany za poprzednem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez:

COOM INSTITUT, COPENHAGEN 383 (Dänemark).

Listy należy opłacać po 25 halerzy.
Karty korespondenc. po 10 halerzy.

PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

stały wielki uboczny zarobek

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Brož.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.